Nr. 109. Łódź, Poniedziałek 22 kwietnia 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena numeru pojedyńczego 15 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.

Machinacje Venizelosa.

Zdawało się, iż z chwilą zmuszenia króla Konstantyna greckiego do abdykacji, ustanie cała propaganda jaką prowadziły rządy koalicji przeciwko dawnemu królowi, i jego rządowi. Okazuje się jednak, że aljanci wraz ze swymi przyjaciółmi greckimi nie zadowolili się zmianą osoby panującego w Grecji, oraz zmianą rządu i w dalszym ciągu kontynuują swą niemą pracę w tym kierunku, aby byłego króla przedstawić w oczach narodu greckiego jako tego, który prowadził go do zguby.

Niedawno biuro Reutera roztelegrafowało po świecie wiadomość, że król Konstantyn oskarżony został o zdradę stanu. Biuro nie nadmieniło jednak na czem polegała rzekoma zdrada stanu. W każdym razie oskarżenie to ma związek z polityką neutralności, jakiej przytrzymywał się król. Jeśli jednak rzeczywiście chodziło o to, to, wydaje się dziwnem, że Venizelos dopiero po dziesięciu miesiącach swego urzędowania zdecydował się na wystąpienie przeciwko królowi oskarżając go o zdradę stanu.

Że Venizelos zwlóczył tak długo z oskarżeniem, tłómaczyć należy tem, iż oskarżenia swego nie mógł on oprzeć na dostatecznym materjale dowodowym, a tylko na rozmaitego rodzaju opowieściach, podawanych skwapliwie z ust do ust. Główny temat tych opowieści stanowiły oddziały greckie przebywające w Zgorzelicach. Opowiadano mianowicie, że oddziały te widziano walczące na froncie macedońskim, to znowu, że odziały greckie włączono do szeregów armji niemieckiej przebierając je w uniformy niemieckie. Na to wszystko zezwolić miał król Konstantyn, przebywający obecnie w Szwajcarji.

Wszystkie te wersje nie zdołały wywołać odpowiedniego efektu, ani też nie oburzyły narodu greckiego przeciw królowi i Niemcom. W rezultacie rząd Venizelosa uczuł się zmuszonym do oficjalnego zaprzeczenia wszystkim tym „pogłoskom".

Opuszczenie Dardaneli przez okręty „Goeben" i „Breslau", pełniące służbę na wodach tureckich, stało się nowym materjałem do oskarżenia króla. Rozpowszechniano słuchy, że okręty te zamierzają przedrzeć się do wybrzeża Grecji i podburzyć naród grecki do powstania. Ponieważ w tym samym czasie Venizelos zatrudniony był przeprowadzeniem rekrutacji przymusowej, przeto dzienniki jego podniosły alarm z powodu tego nowego „przestępstwa". Alarm ten, który odbił się echem w Szwajcarji miał na celu nie co innego, jak tylko dopomożenie Venizelosowi w jeg oakcji, napotykającej wśród narodu greckiego na opór. Ta nowa pogłoska dotarła nawet do parlamentu angielskiego i przez pewien czas można było przypuszczać, iż stanie się „sprawą dyplomatyczną". Członek parlamentu angielskiego, Lynch, zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy zdaje sobie on sprawę z propagandy, jaką szerzy król Konstantyn w Szwajcarji i czy zostały przedsięwzięte środki ażeby temu przeszkodzić. Niektóre dzienniki szwajcarskie uderzyły na alarm głosząc, iż król Konstantyn stawia Szwajcarję w trudnem położeniu i narusza jej neutralność. Cel całej tej nagonki na króla Konstantyna jest zupełnie jasny. Chodziło mianowicie o wykazanie, że na niechęć narodu greckiego do obcego rządu Venizelosa wywiera wpływ agitacja króla, wobec czego Venizelos niby to uczuł się zmuszonym do zastosowania środków, jakiemi posługuje się przy przeprowadzaniu rekrutacji przymusowej.

Niedawne rozruchy w Lama, Tebach i innych miejscowościach greckich znowu dały powód aljantom do twierdzenia, jakoby wynikły one z powodu propagandy królewskiej. Okazało się jednak wręcz coś przeciwnego. Naród grecki z własnej woli występuje przeciwko swym niepożądanym przyjaciołom, ażeby udowodnić, że rząd Venizelosa zostanie obalony i, że koniec wojny i wycofanie z Grecji wojsk koalicyjnych doprowadzi do ostatecznego porachunku, jaki nastąpić musi pomiędzy uciemiężonym narodem greckim, a rządem samozwańczym Venizelosa.

Ofiarność polskiego robotnika.

Komitet ludowy szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki w Polskiej Ostrawie na Śląsku podaje do publicznej wiadomości fakt, który musi być prawdziwą chlubą polskiego ludu i pokrzepieniem serc dla wszystkich w tych ciężkich dla narodu czasach:

Do przewodniczącego Komitetu ludowego szkoły wydziałowej w Polskiej Ostrawie zgłosił się 12 b. m. stary pochylony wiekiem i ciężką pracą sterany robotnik, niejaki Marcin Bernaś, zamieszkały w Pol. Ostrawie, trzymając w ręce coś starannie owiniętego.

— Co powiecie Bernasiu? — zagadnął znanego sobie robotnika przewodniczący.

— Wyczytałem panie w gazecie, że Komitet polski potrzebuje konieczne sto tysięcy koron na szkołę Kościuszki, a ma dopiero 18.000 koron.

— Istotnie tak jest — szanowny obywatelu, ale wyście już swoją ofiarę dawno złożyli, jako jeden z najpierwszych. — Teraz czekamy na pomoc bogatszych od was. — Wasze 5 koron i tak już przewyższyło największe dary, jakie dotąd złożono na obronę polskich dzieci. Od was nikt więcej żądać nie może. Wszak wy dzisiaj chodzicie prawie pół nago i głód wam dokucza.

Przy tych słowach łzy zabłysły w oczach starego robotnika, oczy mu dziwnie zabłyszczały jakiemś nieugiętem postanowieniem, a rozwijając czarnemi, drżącemi dłońmi zawiniątko rzekł:

— Głód bo głód — panie — to prawda, ale i głód zniość łatwiej niż taką hańbę...

— O jakiej hańbie myślicie Bernasiu — przerwał mu przewodniczący.

— A czyż to nie hańba, panie, jak tysiące polskich dzieci wypiera się naszego narodu w niemieckich szkołach? — Czy mogę patrzeć bez wstydu na to, jak zniemczone dzieci polskich ojców wyszydzają mnie na ulicy dlatego tylko, że zawsze mówię po polsku!

— Cóż one temu winne — kochany Bernasiu — idą tam, gdzie ich ciemni lub nastraszeni ojcowie posyłają.

— O tak panie — pochwycił ożywiony robotnik — to prawda, że ciemnota wszystkiemu temu winna, ja też na zwalczanie tej ciemnoty przynoszę tu panie tę oto książeczkę; jest tam na niej 200 koron, daję to na szkołę wydziałową Kościuszki.— Jestem już stary i słaby, pragnąłbym jeszcze widzieć własnemi oczami tę szkołę, a panom jakoś powoli rosną składki. — Pragnąłbym gorąco by dzieci polskie nie tulały się po kątach obcych szkół, na nasz wstyd i naszą zgubę.

Przewodniczący, który znał dobrze ofiarodawcę jako bardzo biednego, i niezaopatrzonego na starość robotnika, wzbraniał się przyjąć tę ofiarę, stanowiącą literalnie cały jego majątek i zwracał mu uwagę na czarną godzinę, w której grosz z trudem zaoszczędzony będzie mu jedynym ratunkiem.

Na wzmiankę o czarnej godzinie, odpowiedział:

— Dziś na całą Polskę przyszła czarna godzina — jej trzeba pomagać! Mnie ta wiela nie trzeba — długo nie pożyję, a chciałbym bardzo — powtórzył — widzieć jeszcze przed śmiercią tę polską szkołę Kościuszki w Polskiej Ostrawie.

— Weźcie to panie na szkołę, co mam; — niech polskie dzieci nie żyją w ciemnocie ojców.

To rzekłszy, złożył książeczkę na stole i z obawy, by mu jej nie zwrócono, bez pożegnania uciekł prawie z pokoju...

Z Ukrainy.

Polskie ministerjum na Ukrainie.

Z Kijowa donoszą: Przy rządzie ukraińskim istnieje osobne ministerjum polskie, zatrudniające kilkudziesięciu urzędników. Na czele stoi Mieczysław Mickiewicz, adwokat Wiceministrem jest W. Kulnicki, również adwokat. Wydziałem oświaty kieruje St. Kalinowski, fizyk z Warszawy. Wydziałem przemysłu i handlu — znany ekonomista, p. Zenon Pietkiewicz. Większość należy do lewicy socjalistycznej i grawituje ku P. P. S. lub kadetom.

W ostatnich czasach utworzyła się przy ministerjum polskiem Rada Polska, złożona z delegatów wszystkich stronnictw polskich. W maju ma być zwołany wielki zjazd Polaków do Kijowa.

Szczęśliwa Japonja!

Do „Timesa" donoszą z Tokjo pod datą 2-go kwietnia: Japonja przechodzi złoty okres swej historji. Jakkolwiek ciężkie chmury wojenne zawisły nad innemi państwami, w Japonji słońce sieje złote promienie błogosławieństwa na cały kraj. Bogacenie się ludności znajduje wyraz zewnętrzny w elegancko urządzonych mieszkaniach, kosztownych wozach motorowych, oraz artykułach zbytku. Panie w Tokjo lśnią w błyszczących jedwabnych kostjumach, przybranych drogocennym haftem, pierścienie brylantowe ozdabiają niejedne maleńkie rączki, które do niedawna jeszcze nie miały pojęcia o istnieniu tego rodzaju wspaniałości. Pomimo to jednak zamiłowanie do wszystkiego, co jest japońskie, nie upadło. Przeciwnie, nawet pogłębiło się. Odżywają dawno zapomniane obyczaje: tradycje, które wykonywano prawie bezwiednie, odradzają się dziś, wykonywane z największą skrupulatnością i ceremonjalnością, zaś świątynie, na które prawie wcale nie zwracano uwagi, tłumnie są odwiedzane przez wiernych. (P. P.).

Za dalszą wojną.

„Morning Post" z dnia 5 kwietnia donosi: Na zebraniu robotników metalowych, oraz innych branż, zajętych w arsenale w Woolwich, przemawiał onegdaj o sytuacji mąż zaufania związków zawodowych O. J. Stubbs. Po dłuższej naradzie przyjęto wszystkimi głosami przeciwko jednemu następującą uchwałę: Robotnicy metalowi arsenału w Woolwich zobowiązują się popierać kraj w wojnie, aż do zmiażdżenia niemieckiej maszyny militarnej. Niema pokoju z obecnymi władcami w Niemczech. Pozatem uchwała potępia zachowanie się Ramsay'a Macdonald'a, Filipa Snowden'a i innych. (P. P.).

Zmiany w gabinecie angielskim.

Według depeszy z Londynu, lord Milner objął stanowisko sekretarza stanu wojny, lord Derby mianowany został ambasadorem angielskim we Francji, zaś Austen Chamberlain przyjął nominację na członka gabinetu wojennego.

Lord Milner, który w dniu 9 grudnia 1916 r. wstąpił do utworzonego przez Lloyda Gorge'a gabinetu wojennego, jako minister bez teki, uważany jest za jednego z ostrzejszych i bezwzględnych reakcjonistów, w żadnym jednak razie za człowieka o nadzwyczajnych zdolnościach. Jest on popierany szczególnie przez Northcliffa, który w zwiększonym obecnie zakresie władzy Milnera powinien szukać silny wpływ na angielską politykę wojenną.

Earl of Derby odegrał w ciągu wojny obecnej ważną rolę. Początkowo kierownik rekrutacji, później minister lotniczy, od lipca 1916 r. jako podsekretarz stanu w ministerjum wojny, wreszcie od 9 grudnia 1916 r. jako minister wojny, przepuścił przez swe ręce wszystkie sprawy wojenne z tego okresu. Przeniesienie go na tak, szczególnie teraz, ważny posterunek, jakim jest stanowisko ambasadora w Paryżu, w żadnym razie nie oznacza degradacji.

Austen Chamberlain, najstarszy syn znanego imperjalistycznego męża stanu Joe Chamberlaina i brat angielskiego ministra pracy pomocniczej, Neville Chamberlaina, urodził się w roku 1863. Czas studjów spędził on po części w Niemczech. Od roku 1895 do 1900 był on lordem cywilnym admiralicji, od 1900 do 1902 podsekretarzem stanu skarbu, następnie do r. 1903 generalnym poczmistrzem i do 1906 r. sekretarzem skarbu. Od r. 1915 do 1917 zajmował stanowisko sekretarza stanu dla Indyj. Od roku 1892 Austen Chamberlain jest członkiem Izby gmin i należy do kierowników partyj, stronnictwa konserwatywnego.

Kongres narodowościowy.

„New York Timess" donosi, że w Chinach odbyło się zebranie, w którem brało udział półtora tysiąca osób płci obojej, należących do 75 narodowości. Złożyli oni deklarację o lojalności dla St. Zjednoczonych i powzięli postanowienie ślubowania, aby dopomóc prezydentowi Wilsonowi wszelkiemi siłami do przeprowadzenia wojny.

Wilson nadesłał telegram gratulacyjny, w którym powiada: Się najgorętsze życzenia temu niezwykłemu zebraniu i pragnę dać wyraz zadowolenia, że ludzie wszystkich narodowości, reprezentujący tak wiele wielkich narodów ziemi, zebrali się w celu wyrażenia Ameryce i jej ideałom swojej lojalności. (P. P.).

Praga czeska bez chleba.

Praski urząd aprowizacyjny ogłasza, że z powodu braku mąki w tygodniu bieżącym, chleb wypiekany ani sprzedawany nie będzie. Jedynie ubogie sfery ludności, które wykazać się mogą urzędowem poświadczeniem niezamożności, mogą pobrać po bochenku chleba na cały tydzień. Reszta ludności która chleba nie otrzyma, będzie mogła pobierać zwiększoną odpowiednio rację ziemniaków.

Gdy na Paryż padają pociski.

Pisma paryskie opowiadają, że część ludności podczas bombardowania przygląda się mu ze wzgórz okolicznych. W niedzielę Wielkanocną pocisk literalnie rozniósł dom, położony w pobliżu jednego z wielkich teatrów.

„Journal de Peuple" opowiada w sprawozdaniu z jednego z dni ostatnich: O godz. 7 min. 20 rano, zadrżał Paryż od huku, jak gdyby pioruna. W jednej chwili wszystkie okna pełne były ciekawych, nie można było jednak dociec, skąd huk pochodził. Dopiero na 5 minut przed 8-mą uderzenie powtórzyło się, niewiadomo, od bomby, czy granatu. O 8-ej ozwały się alarmy. Syreny, krzyk straży pożarnej, przestrzegające ludność, by się chroniła. Wisiocie, opustoszały ulice w okamgnieniu. Bomby padają, lecz żadnego samolotu nie widać. Wielki Paryżan jest tak lekkomyślnych, że o godz. 9 rano wydostaje się z piwnic i wylega na ulice. Co kwadrans powtarzają się detonacje, wskazując, że rząd trwa dalej.

Aeroplany ochronne krążą dokoła Paryża i zawiadamiają komendę w Borget, że nigdzie nie widać żadnego nieprzyjacielskiego samolotu. Wobec zenia wzrasta, gdy o godz. 11 ukazuje się komunikat o niemieckich aeroplanach, w nieosiągalnej wysokości bujających. A tu zbliża się godzina południowa, ludzie pogłodnieli, sklepy zaś wszystkie pozamykane, tylko tu i owdzie chyłkiem dostać się można do rzeźnika lub korzennika, gdzie za łaskę drogiemu zapłacić trzeba podwójną cenę. Tak trwa do godz. 4 popoł., aż wreszcie sygnały dzwonkowe stwierdzają, że niebezpieczeństwo minęło.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 21 kwietnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk arcyksięcia Rupprechta i niemieckiego następcy tronu.

Na frontach bitwy obustronne wywiady doprowadziły do gwałtownych utarczek piechoty. Pod **La Bassée, Lens** i **Albert** toczy się ożywiona walka ogniowa. Również pomiędzy **Avre** i **Oise** działalność artylerji była wielekrotnie ożywioną.

Grupa wojsk Gallwitza i księcia Albrechta.

Pomiędzy **Mozą** i **Mozelą** dolnosaskie bataljony zaatakowały amerykan na ich stanowiskach pod **Seicheprey**. Zdobyły one szturmem tę miejscowość i dotarły aż na 2 klm. głębokości na linje nieprzyjacielskie. Odparto silne przeciwnatarcia nieprzyjaciela, a silniejsze próby ataków udaremniono przez powstrzymanie ataku i przygotowanie widocznych oddziałów.

W nocy nasze kolumny bojowe po zburzeniu fortyfikacji nieprzyjacielskich powróciły do swych linji wyjścia. Krwawe straty amerykan są niezwykle wysokie. Do niewoli wzięto 183 amerykan, a w liczbie tej również oficerów polowych; zdobyto 25 karabinów maszynowych.

Na północnym zachodzie od **Merville** (na wschodzie od Pont á Mousson) w walce na przedpolu z francuzami zdobyliśmy jeńców.

Rotmistrz baron v. Richthofen osiągnął na czele dowodzonej kolumny pościgowej 79 i 80 zwycięstwo; porucznik Buckler — 31 zwycięstwo w powietrzu.

Wschodni teren walk.

Ukraina.

Po przezwyciężeniu oporu nieprzyjacielskiego pod **Bierekop** i **Kurtkasak** wojska nasze otworzyły sobie drogę na Krym.

Macedoński teren walk.

Energiczna działalność nieprzyjaciela toczy się na zachodzie od jeziora **Doiran** i w dolinie **Strumy**.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Odpowiedź kanclerza Rzeszy.

Wiedeń, 21 kwietnia. (T. wł.). Biuro Wolffa donosi 20 kwietnia: Kanclerz Rzeszy niemieckiej wystosował do c.-k. ministra spraw zagranicznych następującą depeszę z odpowiedzią:

Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie mego szczerego podziękowania za uprzejmą depeszę z dnia wczorajszego, którą otrzymałem tutaj w najwyższym obozie dworskim. Niedaleko od tego miejsca stoczono zwycięsko gwałtowną bitwę i wzywam WPana pomimo naszej niepokonanej, z radością witam udział artylerji austrjacko-węgierskiej, który stanowi nowy znak widomej niewzruszalności przymierza pomiędzy obydwoma zaprzyjaźnionymi i wypróbowanemi w walce państwami oraz dalszą rękojmię wiernego braterstwa oręża aż do zwycięskiego końca. Pełni dumy z niezrównanych czynów bohaterskich naszych ludów, możemy z niezachwianą ufnością w przyszłość prowadzić dalej pracę, jaką dotychczas wspólnie sprawowali naczelni dyplomaci obu monarchji, a przy której kontynuowaniu Wasza Ekscelencja może być zawsze pewną mego lojalnego poparcia.

Kule dum-dum w armji angielskiej.

Berlin, 21 kwietnia (T. wł.). Znaczna większość znalezionej amunicji piechoty angielskiej zawiera ładunki dum-dum. Stosowany ostatnio powszechnie nabój posiada koniec wypełniony masą papierową, stanowiącą około $^{3}/_{4}$ cm. pocisku. Ładunki te odróżniają się od niewielu znalezionych pocisków opancerzonych 3 małymi rowkami na brzegu gilzy. Te ostatnie mają ułatwiać odłamanie końca przy pomocy specjalnego urządzenia, przymocowanego w tym celu do karabinu.

Śmierć lotnika.

Berlin, 21 kwietnia (T. wł.). Wybitny lotnik bawarski, porucznik Geige, zginął na polu walki, odniósłszy 15 zwycięstw napowietrznych.

Atak na Lloyd George'a.

Kopenhaga, 21 kwietnia. (T. wł.). — W artykule zatytułowanym „Zwróćcie nam Robertsona"—„Morning Post" atakuje ostro Lloyd George'a z powodu środków, które spowodowały Robertsona do ustąpienia ze stanowiska szefa sztabu generalnego.

„Morning Post" pisze: Teraz odczuwamy wszyscy, że Robertson miał zupełną rację, i wyrażamy żal, iż nie poparto go zamiast Lloyd George'a. Repington idzie dalej: oświadcza, że Lloyd George zabrał się do prowadzenia wojny, nie rozumiejący najelementarniejszych zasad.

Aresztowania we Francji.

Bern, 21 kwietnia (T. wł.). Aresztowania we Francji są na porządku dziennym. Jak donosi „Humanité" uwięziono obecnie kierownika syndykalistów, Broutchon z powodu rozmowy, jaką aresztowany prowadził w wagonie tramwajowym z dwoma innymi pasażerami. Aresztowanie nastąpiło na mocy prawa z dnia 5 sierpnia 1914 r.

Brouthon jest inwalidem wojennym. „Humanité" zaznacza, że już nie pierwszy raz jest on aresztowany z rozporządzenia Clémenceau. Już w roku 1906 Clémenceau polecił go uwięzić jako jednego z kierowników strajku w zagłębiu węglowem północnej Francji po wypadkach w Courbières.

W Ljonie aresztowano dwóch profesorów gimnazjum, którzy wypowiedzieli w tramwaju, że nie byłoby złem, gdyby teraz zechciano zakończyć wojnę.

WARSZAWA.

Kalendarzyk

Dziś: Sotera i Kaja.
Jutro: Wojciecha.

Rocznice.

Dnia 22 r. 1228 Konrad, książę Mazowiecki, wydaje przywilej, nadający Zakonowi Krzyżackiemu Ziemię Chełmińską i Nieszawską.
„ 1772. Moskale zajmują Kraków.
„ 1793. Otwarcie Sejmu w Grodnie.
„ 1863. Czachowski zwycięża Moskali pod Stefankowem.

Odezwa.

(o) Naczelnik m. m. Franciszek książę Radziwiłł w rozkazie dziennym z dnia 20 b. m. № 654 zamieścił odezwę treści następującej:

„Zaszczycony powołaniem na stanowisko dyrektora komisji wojskowej w rządzie polskim, otrzymałem dłuższy urlop z milicji miejskiej. Po dwuletniej przeszło pracy w m. m. ciężko mi jest rozłączyć się z instytucją, organizacja której od samego początku spoczywała w moim ręku. Dziś już z wdzięczności dla Was, koledzy, mogę spojrzeć na ten okres życia mojego. Koledzy, dziękuję Wam, żeście, przejęci duchem miłości Ojczyzny, ciężkie nieraz obowiązki ofiarnie i sumiennie spełniali i ułatwili zadanie moje. W imię naszej przyszłości proszę Was, mężnie wytrwajcie w dalszej służbie publicznej, Z żalem Was—opuszczam, ale zapewniam, że całem sercem nadal przy Was zostaję".

Delegacja u ministra.

(o) Onegdaj po południu do p. ministra sprawiedliwości udała się delegacja, złożona z pięciu pracowników królewsko-polskich biur sądowych, celem doręczenia memorjału w sprawie poprawy bytu. Minister podobno przyjął delegację łaskawie, obiecując memorjał rozpatrzeć.

Miasto dla dzieci

W budżecie tegorocznym miasto ograniczyło zapomogi dla rezerwistek i rozdawnictwo żywności dla ludności niezamożnej, zwiększyło natomiast zapomogi dla dzieci.

Wychodząc z założenia, że dzieci należy oddzielić od starców, powiększono schroniska przy ul. Wiejskiej (obliczone jest ono na 300 dzieci) i przy ul. Smolnej (na 500).

Utworzono schronisko w Klarysewie na 150 dzieci.

Przeznaczono 1680 tys. marek na żywienie dzieci, a pozatem:
250 tys. marek na nowe schroniska,
200 tys. marek na żłobki i
300 tys. marek dodatkowo na mleko.

Groźba aresztowania za odezwy.

(o) Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej odczytano odezwę władz okupacyjnych, że prezydjum Rady Miejskiej nie zareagowało wobec publiczności, znajdującej się na galerjach, która rzucała odezwy z góry na salę posiedzeń i kolportowała je między publicznością. Władze zwracają uwagę Radzie Miejskiej, że w przyszłości będą dokonywane aresztowania i zostaną przedsięwzięte wszelkie odpowiednie zarządzenia.

Centrala dla reemigrantów bezdomnych.

(o) W sprawie urządzenia centrali dla bezdomnych, powracających z Rosji lub niewoli, magistrat uchwalił zwrócić się do ministerjum spraw wewnętrznych o wyznaczenie niezbędnych na ten cel środków, uznając, że koszty zorganizowania opieki i pomocy dla reemigrantów wymagają pomocy państwa.

Grzywny na cele dobroczynne.

(o) Magistrat uchwalił wystąpić do ministerjum skarbu o wyjednanie u władz okupacyjnych, aby grzywny za przekroczenia przepisów o wyrobie i sprzedaży trunków, o wyrobie cukru, uboju bydła i t. p. stanowiły dochód zakładów dobroczynnych; aby grzywny, pobrane w ciągu ostatnich dwóch i pół lat za przekroczenia tych przepisów były przekazane instytucjom dobroczynnym, oraz aby do projektu praw o podatkach wniesione zostały dotychczas obowiązujące przepisy, dotyczące ściągania grzywien na korzyść zakładów dobroczynnych.

Komitet opieki nad żołnierzem polakiem i jego rodziną.

(o) Pozostający pod protektoratem ks. Zdzisławowej Lubomirskiej Komitet Opieki Narodowej nad żołnierzem polakiem i jego rodziną wyłonił z siebie zarząd, składający się z 7 osób z hr. Henrykiem Potockim jako prezesem na czele. Do zarządu weszli pp.: Staniszewski, hr W. Rostworowski, dr. Rottermund, major Wyrostek, oraz panie ordynatowa Bispingowa i baronowa Helena Lesserowa. Komitet ma za zadanie powołać do życia Towarzystwo Opieki Narodowej nad żołnierzem polakiem i jego rodziną, które opierając się na sieci kół miejscowych, objęłoby cały kraj, popularyzując tym sposobem samą akcję opieki i zdobywając dlań niezbędne środki. Ustawa przyszłego Towarzystwa ma być w najbliższym czasie opracowaną.

Koniec strajku w Łazienkach.

(o) Onegdaj bezrobocie ogrodników i stróżów w parku Łazienkowskim zostało zakończone i o godz. 6-ej wiecz. pracownicy ci powrócili do zajęć.

NIBY FELJETONY.

Leonardo da Vinci i technika wojny współczesnej.

—:—

„Nie miał przodków i nie pozostawił potomków".
Wasóczesni o Leonardzie. „Se tu sarai solo, tu sarai tutto suo". Jeżeli będziesz sam, będziesz całym sobą!
Z pism wybranych Leonarda da Vinci, wydanych w Warszawie w dwóch tomach w przekładzie Staffa, zasługą Morzkowicza w r. 1912.

W bieżącym miesiącu upływa 400 lat od chwili sporządzenia przez Leonarda testamentu, którym przekazywał przyjacielowi swoje rękopisy, narzędzia i rysunki—rękopisy, które niemądry syn spadkobiercy, po jego śmierci, wyrzucił na strych, jako szpargały i śmieci, a ocalił je traf, abyśmy podziwiać mogli bodaj największy geniusz świata...

Za rok, 2 go maja, dopełni się 400 rocznica jego zgonu, który świat cały winien z czcią obchodzić.

Bo kimże był Leonardo?

Gdyby na jednej szali wagi położyć tego człowieka a na drugiej niejedną setkę tysięcy jego współczesnych i potomnych z tłumu ludzkiego i spytać, jaką z szal na wypadek niebezpieczeństwa należałoby przedewszystkiem ochronić, gdyby druga zginąć mogła — wybór powinienby paść za szalą Leonarda. Boć gdyby tylko współczesność, ba! i szereg następnych stuleci, ocenić mogły, jak trzeźwo on jedyny śród ciemnoty powszechnej podnosił głos przeciw bajdom o czarownicach, to głos jego ocaliłby życie 4 miljonom nieszczęśliwych kobiet spalonych w ciągu czterech następnych wieków.

Kim był? — któż wyliczy. Biograf określa jego wszechstronny, czarujący, niebywale pracowity umysł tak: „filozof, malarz, rzeźbiarz, poeta, muzyk, architekt, odkrywca, matematyk, mechanik, geolog, anatom, — Leonardo zagadka wszechświata".

Prócz jego wynalazków: motorów dla młynów wodnych i akweduktów, kół wiosłarskich, kanałów spławnych, pili wodnej, pasa do pływania, prócz planów przebijania gór tunelami, prócz odkryć praw grawitacji i natarcia, ciepła i światła, cyrkulacji krwi i przyciągania magnetycznego — prócz arcydzieł malarskich, jak „Gioconda" i „Wieczerza Pańska", prócz cudownych budowli, kościołów i placów—wreszcie prócz zdumiewających wróżebnych pomysłów w dziedzinie aeronautyki — ten czarodziej nierozumiany, lekceważony, często potępiany przez współczesność, narzuca się uwadze naszego czasu, jak genjusz w dziedzinie balestyki. Boć niętylko rzucił mnóstwo pomysłów, które zjednały mu opinję fantasty i szaleńca, a które technika wojny Europejskiej dziś wcieliła w życie, ale potrafił czynić rzeczy, zbliżające go do nas, a niepodjęte, odepchnięte, jako niemożliwości przez ludzi jego czasu. Dość rzec, iż był on twórcą inżynierji wojskowej, wynalazcą stożkowych kul strzelniczych, armaty odtylcowej, przyrządzaczem materji wybuchowych.

Należy przeczytać (str. 325, Tom II) jego list do Ludwika Moro z roku 1482, gdzie prosi Jego Ekscelencję o zezwolenie pewierzenia Mu pewnych tajemnic, będących jego osobistą własnością. Są tu na trzech stronach wyliczone dziwy, które w ponownem urzeczywistnieniu naszej epoki jeszcze dziś budzą zdumienie.

Oto co pisze Leonardo:

„1-o. Znam sposób budowania mostów bardzo lekkich i mocnych i łatwo przenośnych w pościgu nieprzyjaciół i nieraz w ucieczce: innych mocniejszych, które opierają się ogniowi i atakowi i są równie wygodne przy zakładaniu i unoszeniu. Znam również sposoby palenia i niszczenia mostów wroga".

„2-o. W wypadkach oblężenia miejsca wiem, jak odprowadzić wodę z los i budować mosty, tarany, drabiny, przyrządy do szturmu".

„-o. Znam sposób niszczenia wysokich zamków i fortec, których posady nie są kamienne".

Tak idzie po sobie 10 punktów w coraz większe wprawiających zdumienie.

Umie Leonardo „sporządzać bomby, które wyrzucają burzę kamieni" i „zamieszanie za pomocą dymu" — coś nakształt naszych gazów trujących.

Umie „drążyć bez hałasu przejścia podziemne, ciasne i kręte, drogi nawet pod fosami i rzeką"—więc nasze minowe korytarze.

Umie „sporządzać działa, moździerze, pociski ogniowe o kształcie praktycznym". Zna jakieś nowe rodzaje katapult do ataku.

Dziw nad dziwy! — potrafi budować wozy zakryte i niezniszczalne, które, wioząc artylerję, przełamują i rozbijają najsilniejsze wojska" — więc współczesne tanki angielskie!

Posiada sekret maszyn „o największej sile dla bitw morskich, dla ataku i obrony, statków, opierających się najżywszemu ogniowi", kto wie, może zabrał do grobu tajemnicę, których nie przeniknął jeszcze genjusz współczesny*).

Bowiem on potrafił wszystko, on, co ze spokojem donosił o sobie, iż dorówna komukbądź w architekturze, stawianiu pomników, w rzeźbach z marmuru, bronzu, terrakoty, że w malarstwie uczyni to, co każdy inny. I kończył na wypadek niedowiarstwa: „A jeśliby która z tych rzeczy wydawała się Wam niemożliwą, lub niewykonalną, gotów jestem uczynić próbę w Waszym parku lub wszelkiem miejscu wedle upodobania Waszej Ekscelencji, której się polecam"...

Biograf tego człowieka kończy: „Samotny był za życia. Opuszczona i zapomniana została jego mogiła".

Leo Belmont.

*) Zdaje się, że znał też tajemnicę łodzi podwodnych, bowiem pisze: tego nie ogłaszam i rozwijam z powodu złej natury ludzi, którzy popełnialiby się morderstw na dnie mórz, przebijając spody okrętów i zatapiając je wraz z ludźmi (T. I, str. 151).

ŁÓDŹ.

Hygjena m. Łodzi.

Dział sanitarno-lekarski Wydziału Zdrowotności Publicznej.

VI.

Do ważniejszych prac działu sanitarno-lekarskiego Wydziału Zdrowia Publicznego należy gromadzenie dokładnego materjału hypoteki epidemjologicznej poszczególnych domów i dzielnic, które były źródłem panujących w mieście chorób zakaźnych.

Wydział zdrowotności publicznej posiada alfabetyczne wykazy ulic i domów, w których wydarzały się przypadki tyfusów, ospy i t. p. Dane te stanowią cenny materjał dla sanacji miasta w czasach normalnych.

Stałą pracę działu sanitarno-lekarskiego stanowi pośredniczenie w usuwaniu do szpitali chorych z miasta, zbieranie dokładnych wywiadów epidemjologicznych w zakresie przypadków zakaźnych, czuwanie nad izolacją i odkażaniem otoczenia i mieszkań chorych zakaźnych, sprawdzanie ewentualnie za pomocą autopsji przyczyny podejrzanych zgonów, występowanie z inicjatywą do władz w bieżących sprawach sanitarno-policyjnych i t. p.

Na zasadzie danych, dotyczących zgonów i zgłoszeń chorób zakaźnych, opracowywane są tablice statystyczne i wykresy śmiertelności i przebiegu epidemji z uwzględnieniem planu miasta. W dziejach Łodzi są to pierwsze ścisłe dane statystyczne w zakresie spraw sanitarnych.

Z pomocą lekarzy dzielnicowych dział sanitarno-lekarski zbadał wszystkie mieszkania suterenowe miasta Łodzi. Zebrane dane posłużyły za podstawę do opracowania przepisów policyjnych, dotyczących mieszkań suterenowych.

Po ukończeniu tej pracy dział sanitarno-lekarski zajął się badaniem mieszkań stróżów domów. Olbrzymia ta praca zbliża się już ku końcowi. Jak wiadomo, stróże otrzymywali w dodatku do szczupłych swych zarobków mieszkania bezpłatne. Znaczna część właścicieli domów przeznaczała na takie pomieszczenia nory, nie nadające się do zamieszkiwania. Wyzyskiwaniu temu położyła kres rewizja mieszkań stróżowskich.

Wykaz mieszkań stróżów, nie nadających się do użytkowania, przesyłany jest organom policji, które nakazują zmianę lokali. Te nowe lokale ulegają również sprawdzeniu, przed ich zamieszkaniem, przez lekarzy dzielnicowych.

Dział sanitarno-lekarski przeprowadził również skuteczną walkę z ospą, która w latach przedwojennych panowała epidemicznie w Łodzi.

W czasie od 29 maja do 6 czerwca 1916 roku zostało dokonane szczepienie niemowląt, nie szczepionych w r. 1915. Szczepienie to objęło 5,294 dzieci.

Rozpoczęte dnia 15 lipca 1916 roku na żądanie władz okupacyjnych ogólne szczepienie ospy ochronnej, zostało przy pomocy 54 lekarzy zakończone 6 października 1916 roku. Ogólna liczba osób, zaszczepionych w pomienionym czasie, wyniosła 297,440.

W roku ubiegłym dokonano szczepienia dzieci urodzonych w roku 1916 i w pierwszych trzech miesiącach 1917 roku, oraz wszystkich tych, którzy nie byli jeszcze szczepieni.

Wyszukiwano i poddawano ścisłemu badaniu wszelkie przypadki, gdzie podejrzewano ospę, okazało się wszakże, że w roku 1917 nie było ani jednego przypadku zachorowania na ospę, a w kilku podejrzanych przypadkach stwierdzono, iż były to wypadki chorób skórnych.

Rezultatem pomienionej akcji było to, iż w 1916 roku zgonów wskutek ospy było tylko 10, w roku zaś 1917 już ani jednego, a tylko jedyny wypadek zachorowania zawleczony do Łodzi z okupacji austrjackiej.

W styczniu r. b. przez dział sanitarno-lekarski utworzone zostało przy szpitalu św. Aleksandra ambulatorjum dla przychodnich chorych na guzy (rakowatych).

W lutym otwarto szpital dla chorych piersiowych na 150 łóżek przy ul. Drewnowskiej Nr. 75. Do szpitala tego przeniesiono chorych na gruźlicę ze szpitali przy ul. Łąkowej Nr. 32 i Nawrot 58. — W tym również miesiącu otwarto ambulatorja dla dzieci szkół ludowych miejskich przy przychodnich—Rynek Bałucki Nr. 3, Suwalska Nr. 1 i chrześcijańskiego Tow. dobroczynności.

Wszystkie wyżej przytoczone szczegóły składają się na olbrzymią pracę, pozytywne rezultaty której niezwykle cennymi będą dla przyszłego historjografu m. Łodzi i czasów wojny.

We wszystkich szpitalach łódzkich w okresie czasu od 1 kwietnia 1916 roku do 31 marca 1917 roku było zgonów 1,309 na 342,928 dni szpitalnych, czyli jeden zgon na 262 dni szpitalne.

W roku budżetowym od 1 kwietnia 1917 roku do 31 marca 1918 roku niektóre szpitale, wskutek wygaśnięcia pewnych chorób epidemicznych, zostały zamknięte, natomiast otworzono dwa nowe: przy ul. Zakątnej Nr 44 dla chorych na dysenterję i przy ul. Drewnowskiej Nr. 75—dla chorych piersiowych.

W tymże okresie przebywało we wszystkich szpitalach 10,368 chorych; zgonów było 1,617, dni szpitalnych 359,690, czyli jeden zgon na 2,224 dni szpitalne.

Pracownia bakterjologiczna dokonała badań: w roku budżetowym 1916/17 — 9.287, w roku zaś ubiegłym—8,742.

W prosektorjum wykonano sekcji: w roku budżetowym 1916/17—350, w roku zaś 1917/18—197.

W trzech przytułkach położniczych (Franciszkańska 57, Dzielna 52 i Sienkiewicza 83) przebywało położnic: w roku 1916/17—1,382, w roku 1917/18—939. Liczby te wskazują na zmniejszenie się ilości rodzących matek, korzystających z przytułków położniczych, a więc z pomiędzy warstwy najmniej zamożnej.

W pięciu ambulatorjach dla przychodnich chorych (Rynek Bałucki 3, Suwalska Nr. 1, przy szpitalach Poznańskich i Anny-Marji i przy łódzk. chrześc. Towarz. dobroczynności) udzielono porad: w roku 1916/17 — 87,439, w roku 1917/18 —94,231

Liczby powyższe wskazują, że ambulatorja dla przychodzących chorych zyskują sobie coraz szersze rozpowszechnienie, o których korzyściach pod względem zdrowotnym nie potrzeba chyba wzmiankować.

W roku 1916 r. zmarło w Łodzi: na tyfus plamisty 423, na tyfus brzuszny 216.

Z powyższego widzimy, że usiłowania wydziału zdrowotności publicznej w kierunku zwalczania tyfusów osiągnęły już znakomite rezultaty.

W 1917 roku zmarło w Łodzi: na tyfus plamisty 226, na tyfus brzuszny 177.

Uderzające jest zmniejszenie się zgonów na tyfus prawie o 50 procent, to znaczy, że planowa walka z chorobami epidemicznemi może je zwalczać skutecznie nawet i w najbardziej niesprzyjających warunkach.

Zasługę wydziału zdrowotności publicznej stanowi inicjatywa w sprawie odszkodowania dla rodzin pracowników, zmarłych na posterunku, specjalnie w walce z chorobami zakaźnemi.

Zgodnie z wnioskiem wydziału zdrowotności publicznej, magistrat w roku 1916 uchwalił wypłacać, oprócz trzymiesięcznej pensji, następujące jednorazowe odszkodowania rodzinom zmarłym:

1) lekarzy utrzymujących rodzinę 4000 rb.

2) lekarzy nie mających tych obowiązków 2000 rb.

3) pielęgniarzy i pielęgniarek 750 rb.

4) posłu aczy, posługaczek i innych robotników 500 rb.

W roku budżetowym 1916/17 wydatkowano przez wydział zdrowotności publicznej 2,646,922.02 mk. na rok 1917/18 przewidziano wydatków 3,132,753.10 mrk.

Kronika łódzka.

Poświęcenie katolickiej kaplicy gimnazjalnej.

Miasto nasze pozyskało nowy przybytek Boży. Wczoraj otwartą i poświęconą została kaplica, urządzona w sali aktowej gimnazjum przy ul. Placowej 13. Poświecenia kaplicy dokonał ks. oficjał Przeździecki w asyście ks. prałata Tymienieckiego, ks. kan. Siennickiego i ks. prefekta Grabowskiego. W czasie ceremonji śpiewał chór uczniowski, poczem odegrano parę utworów okolicznościowych na skrzypcach i fisharmonji. Następnie ks. oficjał odprawił uroczystą mszę św. i w końcu zwrócił się do młodzieży i obecnych z gorącem i niezwykle serdecznem przemówieniem, w którem zaakcentował, iż starsze pokolenie młodzieży, ze szkoły rosyjskiej, bronić musiało polskości, gdyż chciano odebrać nam najdroższe ideały—język i historję.

Dzisiejsza młodzież nie zna tych uczuć, które gorzały w sercach starszych, z nienawiścią odpierających ataki rusyfikatorskie. Dzisiaj z radością młodzież bieży do szkoły, bo to polska szkoła.

Kaznodzieja naukę swą zakończył przepiękną modlitwą, w której błagał Wszechmocnego, aby to młode pokolenie rosło w tym ogrodzie na urodzajne drzewa i by blask nauki jaką z teraźniejszych uczelni polskich wyniesie, oświecał ciemności w szerokich masach narodu polskiego.

Lecznica dla rakowatych.

Wydział zdrowotności publicznej projektuje otwarcie oddziału dla chorych na guzy w szpitalu przy ul. Podleśnej lub w lecznicy „Unitas".

„Kropla Mleka".

Działalność Tow. „Kropla Mleka" za miesiąc marzec r. b. była równie ożywiona, jak i poprzednio. We wszystkich 6 rozdawnictwach rozdawano dzieciom mleko krowie normalne i mleko zgęszczone. Ogólna ilość dzieci, korzystających z pomocy „Kropli Mleka" wynosiła 1880, z których 1575 otrzymywało mleko, lub bony na obiady ewent. kleiki, a 305 korzystało z posiłków w kuchniach własnych. Ogółem otrzymały dzieci 7128 porcji.

Koszt mleka zwyczajnego, którego wydano 9966 litrów, wyniósł 10,087 mk. Prócz tego wydano 2918 puszek mleka zgęszczonego i 19 puszek mączki Nestlea, którą, jak i poprzednio, wydawano tylko jako lekarstwo. Bony na obiady i kleiki wydawano z posiadanego zapasu, prócz tego dokupiono za 121 mk. Na produkty żywnościowe do kuchni wydano 1937 mk. Ogólne wydatki w ciągu miesiąca osiągnęły sumę 14,497 mk.

Na pokrycie wydatków powyższych „Kropla Mleka" otrzymała 10,000 mk. zapomogi od magistratu, 2,500 mk. od Ł. M. R. O., 20 mk. z ofiar. Brakującą sumę pokryto z funddszu rezerwowego.

W ubiegłym miesiącu ta pożyteczna instytucja stale walczyła z brakiem mleka; była jednak w stanie spełniać swoje czynności, dzięki posiadanemu zapasowi mleka zgęszczonego. Obecnie jednakże zapas ten jest już bliski wyczerpania. Wobec tego urzeczywistnienie projektu urządzenia miejskiej obory staje się jeszcze bardziej naglącem.

Osobiste.

Redaktor i wydawca „Neue Lodzer Zeitung", Aleksander Drewing, po 3 i pół letniej nieobecności, powrócił z Rosji do Łodzi.

Tow. krajoznawcze.

Onegdaj w nowym lokalu własnym przy Alejach Kościuszki 17 odbyła się uroczystość poświęcenia tego pomieszczenia oraz miesięczne zebranie członków.

Ceremonji poświęcenia dokonał ks. Antosiewicz, który, po odmówieniu stosownych modłów, zwrócił się do licznie zebranych członków i gości z okolicznościowem przemówieniem, życząc Towarzystwu w nowem pomieszczeniu pomyślnego rozwoju.

Po przemówieniu tem obecni odśpiewali hymn „Boże coś Polskę".

Następnie zabrał głos prezes T-wa dyr. Czeraszkiewicz, który w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność poznawania swego kraju i krzewienia idei krajoznawstwa po wszystkich zakątkach naszej ziemi i pomiędzy wszystkiemi warstwami narodu.

Następnie odczytano protokół z poprzedniego zebrania.

Dyr. Czeraszkiewicz zaznaczył, iż wydany został kalendarzyk, w którym są wskazówki o porządku zbierania materjałów krajoznawczych i geograficznych i wyjaśnił całą ważność podobnych prac.

Następnie na mównicę wszedł prof. Pfeiffer i wygłosił odczyt na temat „Stanowisko dziejowe ziem polskich pod względem historycznym".

Za barwny i pięknym językiem wygłoszony odczyt, nagrodzono mówcę przeciągłym oklaskiem, poczem dyr. Czeraszkiewicz zaprosił obecnych do zwiedzenia muzeum i zbiorów Towarzystwa.

Ze Stow. nauczycieli chrześcijan.

Onegdaj w sali własnej przy ulicy Andrzeja № 4 odbyło się zebranie członków sekcji elementarnego nauczania pod przewodnictwem p. Wasilewskiego.

Panna Elznerowiczówna referowała sprawę obchodu 3 maja w szkołach. Po referacie wyłoniła się dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy. Postanowiono pozostawić nauczycielstwu zupełną swobodę do urządzania obchodów pojedyńczo w szkołach, lub łączyć po kilka szkół w jednej sali. Również pozostawiono swobodę w wyborze programu obchodu.

Następnie przewodniczący zaznaczył, iż wkrótce zwołane będzie ogólne zebranie członków przyszłego oddziału zrzeszenia nauczycielstwa Królestwa Polskiego.

W sprawie tworzenia muzeum pomocy naukowych, zawiadomiono, iż główna praca około organizacji takowego rozpocznie się w inspektoracie szkolnym w czasie letnich wakacji, dlatego byłoby bardzo pożytecznem, aby komisja, wyłoniona przez sekcję nauczania elementarnego, rozpoczęła już prace przedwstępne.

Odczyty ks. Oraczewskiego.

Jutro i w środę ks. Czesław Oraczewski wygłosi jeszcze 2 odczyty na temat: „Nauka o pełni życia" i „Regulamin polaka".

Bilety w kasie Sali Koncertowej od godz. 4 po poł., a w dni odczytów od 10 rano do 1 po poł. i od godz. 4 po poł.

Odczyt Antoniego Langego.

W piątek, dnia 26 kwietnia, o godz. 7 i pół wiecz. w Sali koncertowej, staraniem Towarz. krzewienia oświaty, znakomity poeta i świetny znawca literatury, Antoni Lange, wygłosi odczyt na temat „Mickiewicz a Słowacki, jako wyraziciele życiowych i nadżyciowych dążeń narodu". Odczyt ten, ze względu na osobę prelegenta, jak i temat obudzi bezwątpienia wielkie zainteresowanie i cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

U ogrodników.

Wczoraj w parku barona Heinzla w Julianowie odbył się pokaz ogrodniczy, urządzony staraniem tutejszego Koła Związku zawodowych ogrodników.

Pomimo dżdżystej pogody zebrała się liczna rzesza słuchaczów, którym kierownik ogrodów p. Herbsta z Łodzi, ogrodnik p. Wesołek, wykładał szczegóły sztuki odmładzania starych drzew owocowych oraz przeszczepiania tychże.

Następnie mówca na kilku okazach drzew wykonał na oczach widzów stosowne rękoczyny, uwidoczniając w praktyce całą sztukę odmładzania i szczepienia grusz i jabłoni.

Tajemnicze działo.

Ostatnie dzienniki paryskie, jakie nas doszły przed zamknięciem granicy francuskiej, noszą datę 24 i 25 marca. Podajemy z nich poniżej kilka wyjątków, charakteryzujących wrażenie, jakie wywołało w Paryżu ostrzeliwanie stolicy nadsekwańskiej z dział dalekonośnych.

P. Lucien Chassaigne ujmuje rzecz ze stanowiska technicznego. Pisze on mianowicie w „Journalu":

„Jest to prawdopodobnie nowa koncepcja naszych nieprzyjaciół.

„Jak przedstawia się ona w granicach tych wiadomości, które posiadamy dotychczas?

„Można ją sobie wyobrazić w dwu formach: albo nowowynaleziony mechanizm, albo też zastosowanie materjału wybuchowego o sile nieznanej jeszcze.

„Mechanizmy skonstruowane być mogą w rozmaity sposób. Być może, że pocisk rozdwaja się jakby w drodze i wyrzuca w pewnej chwili drugi pocisk w przestrzeń. Pocisk może też zawierać mechanizm, który nadaje mu siłę kontynuowania biegu wówczas, gdy utracił on już siłę, zaczerpniętą z działa. Wreszcie chodzić może tu o zupełnie oryginalną metodę balistyczną — mianowicie o użycie np. dyspozytywu, wyzyskującego jedynie siłę odśrodkową. Wszelkie twierdzenie stanowcze musi być wykluczone.

„Druga hipoteza dotyczy użycia materjału wybuchowego nieskończenie potężniejszego od tych, jakie znam dotychczas.

„W chwili obecnej najważniejszem jest rozwiązanie następującego zagadnienia: czy jest możliwe zapewnienie ludności Paryża schronienia przed temi niebezpiecznemi pociskami. Miejmy nadzieję. Pomimo niesłychanej szybkości, by przebiec 122 kilometrów, pocisk potrzebuje zużyć nieco czasu; należy umieć uprzedzać o jego przybyciu. Uprzedzano już przecież o tem mieszkańców Nancy i Dunkierki.

„Niezadługo opuścimy pewnie sfery wyobraźni i staniemy wobec faktów konkretnych".

Gustaw Hervé pisze w „La Victoire":

„Nie, tego już zadużo! Drugi komunikat, ogłoszony w dziennikach o 5-ej popołudniu, zawiadamia, że ów mniemany „Gotha" (aeroplan), który nas częstował bombami od 20 minut, jest poprostu dalekonośnem działem. Dalekonośnem? Istotnie, linje niemieckie odległe są od Paryża o przeszło 100 kilometrów. Jest to przestrzeń rzeczywiście daleka.

Patrzymy na to zdumieni, z niedowierzaniem. Ale — dlaczegóżby nie! Nie należy wątpić w naukę. Skończy się na tem, że Niemcy posyłać będą swe granaty do Nowego-Jorku. Ale dlaczegóż Niemcy mają nas koniecznie zawsze uprzedzać, gdy chodzi o śmiałe i wielkie inowacje? Czyż nam naprawdę brak imaginacji? Czyż zawsze będziemy tylko naśladowcami na polu przemysłowem, na polu dyplomatycznem i na polu wojskowem?".

* * *

A teraz kilka oderwanych faktów, zanotowanych w rozmaitych dziennikach:

„Pomimo bombardowania, komisja transportowa odbyła posiedzenie pod przewodnictwem p. Louis Dausset, ale wskutek nieustannych wybuchów musiano koniec posiedzenia odbyć w suterenie".

„Na pierwszy sygnał w szkołach, uczniowie udali się parami do schronisk, urządzonych dla nich przez prefekturę".

„Większość restauracyj i jadłodajni była wskutek alarmu nieczynna".

„W wielkich magazynach, jak Louvre, Au Printemps, Galeries Lafayette i t. d., które wylegają zwykle ze swemi towarami na ulice, teraz zauważyć się daje objaw wprost przeciwny. Wszystkie towary pochowano i sprzedaż odbywa się w głębi suterenu".

„Fizjognomja Paryża, z jego zamkniętemi sklepami i restauracjami i pustemi kawiarniami przypominała ciężkie dni roku 1914-go".

* * *

Ale wrodzony humor nie opuszcza paryżan nawet w tych ciężkich chwilach. Oto naprzykład w dzienniku „Le Verité", w rubryce „Déplacements et villégiatures" znajdujemy notatkę tej treści:

„Donoszą nam o wyjeździe p. Maurice Barrès, który udaje się do Nicei, gdzie spędzi ferje wielkanocne. Prezes Ligi patrjotów skorzysta ze swego pobytu na Jasnym brzegu, w celu wygłoszenia odczytu na rzecz wojennych instytucyj dobroczynnych. Podobno zamierza on mówić na temat: „Działa dalekonośne...".

Licytacja autografów.

W Berlinie odbyła się niedawno licytacja rzadkich i cennych autografów muzycznych.

Rękopis Beethowena z datą 26 września 1814 r. sprzedano za 2000 mk. inny autograf wielkiego kompozytora datowany 4 stycznia 1825 r. za 3400 mk. Między innemi na licytacji tej znalazły się inne jeszcze listy i autografy Beethowena, które rozsprzedano w cenie 400 do 950 mk.

Z Warty (pow. Sieradzki).

(Korespondencja własna).

Koło opieki. — „Lira". — Szkoły. — Różne.

W końcu lipca r. ub. zorganizowało się tu Koło obywatelskiej opieki nad dziećmi i młodzieżą, do którego zapisało się odrazu na członków około 60-ciu osób.

Na pierwszem zebraniu organizacyjnem, zwołanem przez instruktorkę przy powiatowej Radzie op. w Sieradzu p. Seroczyńską i miejscową nauczycielkę p. M. Męczyńską, wybrano zarząd, w którego skład weszli pp. M. Męczyńska — przewodnicząca, W. Skarżyńska — skarbnik, A. Rusinowa — sekretarka, jako zastępcy pp. dr. F. Łuniewska, H. Kromołowska i W. Wańkowa. Członkami zarządu ozstali pp. I. Tokarska, F. Kacprzakowa, S. Lisiecka, M. Szczawińska. Miasto podzielono na 10 dzielnic i wyznaczono na opiekunki dzielnicowe: I pp. Imbsowa, Wańkowa, Szymańska, II — p. Auerbachowa, III — pp. Kacprzakowa, Neymanowa, IV — pp. Szczawińska, Groblińska i Eichmanowa, V — pp. Kwiatkowska, Sobiesińska, VI — pp. Skarżyńska, Lisiecka, Nowicka, VII — pp. Pankiewiczowa, Wachowska, VIII — pp. M. Kozłowska, Tokarska, IX — pp. Wilczyńska, Paulusówna i X — pp. Auerbachowa, Bobrowska. Dzielnicowe zajęły się wyszukaniem biednych, ich dzieci i młodzieży. Ziemu zaradzono w ten sposób, że dzieci umieszczono w ochronie i szkołach miejscowych, innym dano opiekę lekarską i felczerską, której podjęli się udzielać bezinteresownie pp. dr. Łuniewska, dr. Neymann, Kacprzakowa i Auerbachowa.

Zarząd zajął się energicznie wyszukaniem źródeł dochodu: oprócz zwykłych składek od 65 fen. do 7 mk. 50 fen. miesięcznie, wpłacanych dobrowolnie przez członków, urządzono dzień kwiatka, 3 loterje fantowe, w tem jedna dziecinna, 3 przedstawienia i wiele innych atrakcyj rozweselające - pouczających. Obecnie Koło liczy 90 członków. Wydało w ciągu 9-miesięcznej działalności na zakup: ziemniaków — 1200 mk., mąki — 700 mk., mydła — 300 mk., ubrania — 1300 mk., bieliznę — 300 mk., trepy — 800 mk. Koło posiada jeszcze bardzo szczupłe środki na założenie niezbędnego żłobka dla najbiedniejszych dzieci i taniej kuchni.

Na święta Wielkiejnocy Koło rozdało 160 dzieciom zapomogę w naturze, jak 1½ funt. bułkę pszenną, ¼ funta cukru i jabłka każdemu. 67 rodzinom rozdano po 4 funty chleba białego, jaj tyle, ile osób w rodzinie, ¼ funta słoniny, ⅛ funta cukru. Należy podkreślić fakt, że ofiary w naturze złożyły same członkinie, nie naruszając wcale kasy Koła.

Istniejące tu Towarzystwo śpiewacze „Lira", bierze czynny udział we wszystkich uroczystościach narodowych oraz w akcji filantropijnej. Tow. liczy 60 członków. Na czele Tow. stoją pp. ks. kan. J. Mankiewicz — prezes, S. Męczyński — skarbnik, Wilczyński — sekretarz.

Towarzystwo pożyczkowo - oszczędnościowe przez pewien czas nie było czynne, obecnie wznowiło swą działalność, uskuteczniając wypłaty i przyjmując do przechowania oszczędności. Tow. liczy 1000 członków. Do zarządu należą pp. Skarżyński — prezes, Tyszkowski — skarbnik, Kaczorowski — sekretarz.

Szkół w Warcie jest 4, uczęszcza do nich przeszło 270 dzieci. Kierownikiem tych szkół jest p. Stan. Męczyński, nauczycielami pp. Męczyńska, i Wilczyński. Prefektem ks. Żychowski.

Od nowego roku szkolnego mają być uruchomione dwie nowe szkoły. Pozatem grono mieszkańców krząta się bardzo energicznie nad otwarciem gimnazjum w Warcie, by w ten sposób umożliwić kształcenie się w mieście młodzieży zmuszonej dotąd jeździć do Sieradza i Kalisza.

Handel spoczywa przeważnie w rękach żydowskich.

Istnieje tu jedna księgarenka polska, obecnie ma powstać druga księgarnia.

Miasto Warta liczy obecnie 6000 mieszkańców.

Na czele miasta stoi burmistrz von Kuls, z ramienia władz niemieckich i ławnicy z wyborów: Neyman, Mąkolski i Kwapiński i Rada miejska: dr. Łuniewski, Skarżyński, ks. Mańkiewicz, Sobiesiński, Dąbrowski, Andrysiewicz i Szczeblewski.

S. K. G.

Z Czerwińska.

(Korespondencja własna).

Stow. szerzenia oświaty. — Różne.

Życie kulturalne w Czerwińsku było dotychczas w uśpieniu. Obudził je jednak nauczyciel szkoły miejskiej p. Kalinowski, który utworzył Stowarzyszenie szerzenia oświaty śród ludu, które ma na razie siedzibę przy szkole miejskiej, lecz wobec wzrastającej liczby uczestników na przyszłą zimę wydzierżawionej specjalny lokal.

Działalność rozpoczęto od założenia bibljoteki, na początek skromnej, lecz ta z każdym tygodniem zwiększa liczbę dzieł naukowych i historycznych. Czytelnia przy bibljotece jest w oblężeniu. Druga bibljoteka jest czynną przy kościele parafjalnym.

W tych dniach odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz tej bibljoteki. Odegrano „Łobzowian" przy licznym udziale publiczności.

W Czerwińsku osiadł na stałe lekarz, przybyły z Nowo-Mińska, z czego mieszkańcy są zadowoleni, gdyż brak lekarza odczuwano tu bardzo.

Ziemniaki spadły tu w cenie, gdyż za wiele przechowywano w kopcach przez zimę w nadziei, iż na wiosnę podrożeją. Rachuby zawiodły, kupców na kartofle niema, a te w dodatku zaczynają kiełkować, lub gnić, trzeba więc pozbywać się ich co rychlej po cenach choćby najniższych, z czego też korzysta biedna ludność miejska.

Koł.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i L. ZAWIŁOWSKI.